

Michał Gołąb



DLA DZIECI  
OD LAT 6 DO 106

Mów mi Paj

Michał Gołab

# Mów mi Paj

DLA DZIECI  
OD LAT 6 DO 106

© Michał Gołąb

Redakcja:

Michał Gołąb

Korekta:

Michał Gołąb

Ilustracja na okładce:

Krzysztof Kałucki

Skład i łamanie:

GroupMedia

Wydanie pierwsze

ISBN: 978-83-963916-0-5

*Beci*



## Spis treści

### Rozdział 1

Nowe słowa /7

### Rozdział 2

Wielka mucha /13

### Rozdział 3

Oto Greta /19

### Rozdział 4

Sposoby na nudę /27

### Rozdział 5

Dobra robota i zła robota /33

### Rozdział 6

Wielki pusty balon /39

### Rozdział 7

Jak pies z kotem /45

### Rozdział 8

Największy instrument /53

### Rozdział 9

Kleszcze kleszcza klaszczą /61

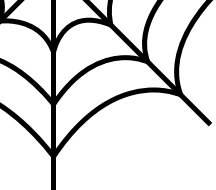
### Rozdział 10

Babie Lato /67



Rozdział 1

# *Nowe słowa*



Cześć. Jestem Paj i mów mi Paj. Tak mówią do mnie najbliżsi. Trochę dalsi i najdalsi mówią do mnie bardzo oficjalnie. Pełnym imieniem i nazwiskiem. A na nazwisko mam Ąk.

Tak jest. Paj Ąk. Dokładnie z tych Ąków pochodzę. Prawdopodobnie dlatego tak dobrze się trzymam, mimo, że swoje lata mam. No, ale lepiej mieć swoje lata, niż cudze.

Dobrze się trzymam, bo Ąkowie z moich stron bardzo dobrze odżywiają się, bardzo dobrze oddychają i bardzo dobrze nawadniają się, codziennie zbierając w swoje sieci świeżą, poranną rosę, bogatą we wszelkie minerały.

Mieszkałem już w różnych miejscach. W piwnicy, na strychu, w lewym kącie i w prawym też, za kanapą i za szafą, na pięterku i na parterze, w łazienkach (tak, tak, w tych Łazienkach również), a nawet w kuchni, hotelu, na statku i w sklepie, a jeszcze tyle jest miejsc, że musiałbym wymieniać do następnego zaćmienia słońca. Jedno, lub dwa już widziałem.

Widziałem niejedno, a jeszcze więcej nie widziałem. Myślę sobie jednak, że im więcej zobaczysz, tym więcej

czeka na zobaczenie. I to właśnie zamierzam robić. Baczyc i zobaczyć i nigdzie się stąd nie ruszać. Dlaczego? Bo tu mi się podoba. Wprowadziłem się niedawno, więc wszystko powoli poznaję.

Raczej się chowam. Tak dla bezpieczeństwa. Nie wiem dlaczego tak się dzieje. Z jednej strony ludzie boją się mnie, ale zwykle to właśnie oni na mnie polują, używając broni która mrozi krew w żyłach. To broń podstępna i zawsze noszą ją przy sobie. Jak dawniej na dzikim zachodzie. Tą bronią są papcie. To dopiero przewrotna nazwa dla broni. Nazwać broń – papeć. Też coś. Chyba, że kojarzy im się to z papką, bo tyle właśnie z nas zostaje gdy dosięgnie nas papeć.

Od papci zatem trzymam się z daleka. Trzymam się zwykle tuż pod sufitem, bo stamtąd wszystko bardzo dobrze widać i rzadko kiedy, ktoś jest na tyle wysoki, że potrafi sięgnąć sufitu.

Czasem chowam się za szafą, bo szafa jest wypchana po brzegi i tak ciężka, że nikomu nie chce się jej odsuwać. Papeć tam też mnie raczej nie dosięgnie. Gorzej gdy nadchodzi sobota, bo wtedy zawsze w ruch idzie potworna maszyna do wciągania. Coś jakby wiatr, ale w drugą stronę. Nie wiem co to jest, ale ogromna rura robi wiatr w drugą stronę i wciąga wszystko, co napotka na swej drodze.

Przerażające, bo zwykle co tydzień muszę odbudowywać swoją pajęczynę. Czasem nawet częściej. Ale nawet jak wciągają częściej, to nie zawsze chce im się sięgać wyżej i wciągają tylko to, co spadnie pod ich nogi. Rzadko



podnoszą oczy do góry. No, ale w sobotę podnoszą. Dziwnym trafem zawsze przyglądają się miejscom gdzie założyłem swoje filie. A mam cię! Pewnie nie znasz tego słowa.

Filia to taka firma, która wygląda tak samo, jak inna firma i nawet tak samo się nazywa i nawet robi to samo np. produkuje takie same... tfu! papcie. Ale filia musi się słuchać tej drugiej firmy, tak jak córka słucha swojej mamy. Bo filia oznacza dokładnie córkę. Tak tak. Córka w języku łacińskim, to właśnie filia. A skąd to wiem?

Ano właśnie stąd, że kiedyś mieszkałem i w takiej firmie córce i w zakurzonej bibliotece. I tam właśnie przychodził pewien starszy pan o którym mówili „dziwaczny jegomość”, i on właśnie uczył się języka łacińskiego.

Codziennie z samego rana wchodził do biblioteki, podchodził do półek ze słownikami, otwierał jeden z nich i uczył się jednego łacińskiego słowa. Codziennie. Był naprawdę bardzo mądry. Codziennie jedno słowo. Podobno chodził z tym słowem przez cały dzień. Opowiadał o nowo poznanym słowie każdemu, kogo spotkał tego dnia. Podobno mieszkał sam i jego jedyną rozrywką było poznawanie łacińskich słów. Wyglądał na szczęśliwego człowieka.

Różnych w swoim życiu spotkałem, ale on naprawdę lubił poznawać nowe słowa.

Poznawanie nowych słów sprawia ogromną frajdę. Gdy odkrywasz znaczenie słów, możesz czuć się jak prawdziwy bogacz. Dobrze użyte słowa potrafią sprawić, że mówienie i pisanie stają się wielką przygodą. A przygody lubimy wszyscy. Prawda?

**Mów mi Paj** to dziesięć zabawnych opowieści skierowanych zarówno do dzieci i młodzieży jak i do dorosłych. Narratorem jest sympatyczny pająk podróżnik-mysliciel o imieniu Paj.

Świat ludzi widziany z perspektywy Paja nie tylko bawi ale też skłania do refleksji nad tym co w życiu najważniejsze, nad relacjami, podejmowanymi wyzwaniami, poszukiwaniu miłości oraz... tajemniczej muzyce, która wibruje w każdym z nas.

*Życzę udanej lektury oraz owocnych poszukiwań.*

*Autor*

”Tak się mówi. Narobić bigosu, czyli narozrabiać. Ale bigos to też potrawa i to wyśmienita. Musisz mieć duży garnek i dużo kapusty kiszzonej, a także dużo mięsa i grzybów oraz przecier pomidorowy i przyprawy. Stawiasz garnek na ogniu, a potem to wszystko mieszasz i czekasz i znowu mieszasz i znowu czekasz, aż w końcu wychodzi z tego pyszna potrawa. W życiu też można mieszać, a potem czekać i znowu mieszać, ale zwykle nic dobrego z tego nie wychodzi. Życie to jednak nie garnek.

W życiu nie zawsze wychodzi to, co zaplanujecie, ale to nic. Naprawdę. Czasem wyjdzie coś o wiele piękniejszego, niż można by się spodziewać. Nawet jak wszystko idzie nie tak.”



ISBN 978-83-963916-0-5



9 788396 391605